

Drodzy bracia i siostry,

8 kwietnia zwołałem swych braci biskupów do Rzymu, aby wspólnie szukać, w wymiarach krótko-, średnio- i długofalowym dróg prawdy i życia w obliczu otwartej, bolesnej i złożonej rany, która od bardzo długiego czasu nie przestaje krwawić. I zasugerowałem im, aby wezwali cały Święty Wierny Lud Boży, aby podjął modlitwę, aby Duch Święty dał nam siłę do nieulegania pokusie wciągnięcia w próżne gry słów, w pokrętne diagnozy lub w puste gesty, które nie pozwolą nam zdobyć się na męstwo niezbędne do stanięcia w obliczu zadanego bólu, spojrzenia w twarze ich ofiar i zmierzenia się z rozmiarami wydarzeń. Wezwałem ich do spojrzenia tam, gdzie Duch Święty nas pobudza, gdyż "zamykanie oczu na bliźniego czyni człowieka ślepym również na Boga".

Z radością i nadzieją przyjąłem wiadomość, że w wielu wspólnotach, miejscowościach i kaplicach Lud Boży modlił się, zwłaszcza w dniach, gdy byliśmy zgromadzeni z biskupami: Lud Boży na kolanach błagał o dar Ducha Świętego, aby znaleźć światło w Kościele "zranionym przez swój grzech, Kościele, nad którym Pan się zmiłował i aby każdego dnia stawał się on coraz bardziej proroczy ze względu na swe powołanie". Wiemy, że modlitwa nigdy nie jest daremna i że "pośród ciemności zawsze zaczyna kiełkować coś nowego, coś co wcześniej czy później daje owoce".

1. Odwołanie się do was, prośenie was o modlitwę, nie było zabiegiem funkcjonalnym ani zwykłym gestem dobrej woli. Przeciwnie, chciałem umieścić te sprawy w ścisłym i cennym miejscu i postawić ten temat tam, gdzie ma być: w warunkach Ludu Bożego, którego "udziałem stała się godność i wolność dzieci Bożych, w których sercach Duch Święty mieszka jak w świątyni". Święty Lud wierny Bogu jest namaszczoney łaską Ducha Świętego; dlatego w godzinie refleksji, przemyśleń, oceny, rozeznawania, musimy bardzo uważać na to namaszczenie. Za każdym razem, gdy jako Kościół, jako duszpasterze, jako osoby konsekrowane, zapominaliśmy o tej pewności, myliliśmy drogę. Za każdym razem, gdy usiłujemy wyprzeć, zmusić do milczenia, unicestwić bądź sprowadzić do małych elit Lud Boży w jego całości i zróżnicowaniu, budujemy wspólnoty, plany duszpasterskie, wyakcentowane teologie, duchowości, struktury bez korzeni, historii, oblicza, pamięci, pozbawione ciała i ostatecznie bez życia. Wykorzenianie się z życia ludu Bożego wtrąca nas w rozpacz i wypaczenie naturalności kościelnej; walka z kulturą nadużyć wymaga odnowienia tej pewności.

Jak już powiedziałem młodemu w Maipú, chcę to powiedzieć w sposób szczególny każdemu z was: "Święta Matka Kościół potrzebuje dziś Ludu Bożego, potrzebuje, aby nas pytał (...). Kościół potrzebuje, abyście zdobyli legitymacje starszych wiekiem, duchowo starszych i abyście odważyli się powiedzieć nam «to mi się podoba», «uważam, że tą drogą należy iść», «tym szlakiem nie warto». Powiedzie nam, co czujecie i myślicie". Jest to w stanie włączyć nas wszystkich w Kościół z tchnieniem synodalnym, które potrafi postawić Jezusa w centrum.

W ludzie Bożym nie ma podziału na chrześcijan pierwszej, drugiej lub trzeciej kategorii. Jego aktywny udział nie jest sprawą ustępstw dzięki dobrej woli, ale jest czynnikiem tworzącym istotę Kościoła. Nie można wyobrazić sobie przyszłości bez tego namaszczenia działającego w każdym z was, które z pewnością upomina się i wymaga odnowionych form udziału. Nalegam na wszystkich chrześcijan, aby nie lękali się być głównymi sprawcami pożądanej przemiany oraz na pobudzanie i wspieranie twórczych alternatyw w codziennym poszukiwaniu Kościoła, który chce każdego dnia stawiać w centrum to, co ważne. Wzywam wszystkie instytucje diecezjalne, niezależnie od tego, na jakim polu działają, do świadomego i jasnego szukania przestrzeni wspólnoty i uczestnictwa, aby namaszczenie Ludu Bożego napotykało swe konkretne pośrednictwo, aby mogło się przejawiać.

Odnowa w łonie hierarchii kościelnej sama z siebie nie tworzy przemiany w to, do czego pobudza nas Duch Święty. Wymaga się od nas wspólnego wspierania przemiany kościelnej, która włącza wszystkich.

Kościół proroczy i tym samym budzący nadzieje oczekuje od wszystkich mistyki otwartych oczu, kwestionującej i niezasypiającej. Nie dajcie się okraść z namaszczenia Duchem.

2. "Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha" (J 3, 8). Tak odpowiedział Jezus Nikodemowi w czasie dialogu na temat możliwości narodzenia się na nowo, aby wejść do Królestwa Niebieskiego.

W tym czasie w świetle tego fragmentu dobrze będzie ponownie spojrzeć na naszą historię osobistą i wspólnotową: Duch Święty tchnie, gdzie chce i jak chce w jedynym celu: by pomóc nam w ponownych narodzinach. Daleki od pozostawiania nas zamkniętymi w schematach, możliwościach, sztywnych lub przestarzałych strukturach, daleki od wyrzekania się lub "zmniejszania czujności" w obliczu wydarzeń, Duch jest nieustannie w ruchu, aby rozszerzać wąskie spojrzenia, aby mógł marzyć ten, kto stracił nadzieję, aby dochodzić sprawiedliwości w prawdzie i miłości, oczyszczać się grzechu i zepsucia oraz wzywać zawsze do niezbędnego nawrócenia. Bez tego spojrzenia wiary wszystko to, co możemy powiedzieć i uczynić, wpadnie w worek bez dna. Pewność ta jest konieczna do oglądania teraźniejszości bez wybiegów, ale mężnie, odważnie, ale mądrze, usilnie, ale bez przemocy, z pasją, ale bez fanatyzmu, wytrwale, ale bez niepokoju i w ten sposób zmieniając to wszystko, co dziś naraża na ryzyko integralność i godność każdej osoby; albowiem rozwiązania, które są niezbędne, wymagają stawiania twarzą w twarz wobec problemów, nie dając się przy tym pochłonąć przez nie lub - co byłoby jeszcze gorsze - powtarzając te same mechanizmy, które chcemy usunąć. Dzisiaj stoimy przed wyzwaniem stawiania czoła, podjęcia i przeżycia konfliktu, aby w ten sposób móc rozwiązać go i przemienić w "ogniwo nowego procesu".

3. Przede wszystkim byłoby niesłuszne przypisywanie tego procesu wyłącznie ostatnim przeżywanym wydarzeniom. Cały proces rewizji i oczyszczenia, który przeżywamy, jest możliwy dzięki wysiłkowi i wytrwałości konkretnych osób, które nawet wbrew wszelkiej nadziei lub etykietkom dyskredytacji niezmordowanie szukały prawdy; mam na myśli ofiary nadużyć seksualnych, władzy, autorytetu i tych, którzy w owych chwilach im uwierzyli i towarzyszyli. Ofiary, który krzyk dotarł do nieba. Chciałbym raz jeszcze podziękować publicznie za męstwo i wytrwałość ich wszystkich.

Ten ostatni czas jest czasem słuchania i rozeznawania, aby dojść do korzeni, które pozwoliły, aby tego rodzaju okropności wydarzyły się i trwały, a w ten sposób znaleźć rozwiązania skandalu nadużyć nie za pomocą strategii jedynie powstrzymujących - niezbędnych lecz niewystarczających - ale przy użyciu wszelkich koniecznych środków, aby móc podjąć te problemy w całej ich złożoności.

W tym znaczeniu chciałbym zatrzymać się na słowie "słuchaj", gdyż rozeznanie zakłada nauczenie się słuchania tego, co Duch chce nam powiedzieć. A to będziemy mogli zrobić dopiero wtedy, gdy jesteśmy zdolni do słuchania rzeczywistości tego, co się dzieje.

Sądzę, że tutaj tkwi jeden z naszych głównych błędów i zaniedbań: nieumiejętność słuchania ofiar. W ten sposób budowano częściowe wnioski, którym brakowało elementów kluczowych dla zdrowego i jasnego rozeznania. Ze wstydem muszę wyznać, że nie umieliśmy słuchać i reagować na czas.

Wizyta abp. Scicluny i prał. Bertomeu prowadzi do stwierdzenia, że istniały sytuacje, których nie potrafiliśmy dostrzec i wysłuchać. Po przeczytaniu raportu zapragnąłem spotkać się osobiście z niektórymi ofiarami nadużyć seksualnych, władzy i sumienia, aby wysłuchać ich i prosić je o wybaczenie za nasze grzechy i zaniedbania.

4. W czasie tych spotkań stwierdziłem, jak brak uznania/wysłuchania ich historii, jak również uznania/akceptacji błędów i zaniedbań w całym procesie, nie pozwolił nam wybrać drogi. Uznanie, które chce być czymś więcej niż wyrazem dobrej woli wobec ofiar, tym bardziej chce być nową formą zatrzymania się przed życiem, przed innymi i przed Bogiem. Nadzieja na jutro i ufność w Opatrzność rodzi się i wzrasta w podejmowaniu kruchości, ograniczeń, a nawet grzechu, aby pomóc nam wyjść naprzód. "Nigdy więcej" dla kultury nadużyć a także dla systemu ukrywania, które pozwala na utrwalanie tego, wymaga pracy wszystkich, aby zrodzić kulturę troski, która uodporni nasze formy nawiązywania więzi, modlitwy, myślenia, przeżywania władzy; nasze zwyczaje i języki oraz nasz kontakt z władzą i pieniędzmi. Dziś wiemy, że najlepszym słowem, jakiego możemy użyć w odpowiedzi na wyrządzony ból, jest zaangażowanie na rzecz nawrócenia osobistego,

wspólnotowego i społecznego, które uczy słuchania i troski szczególnie o tych najbardziej narażonych. Dlatego palącą sprawą jest tworzenie przestrzeni, w której kultura nadużyć i ukrywania nie będzie przeważającym schematem; gdzie nie będzie mylenia działalności krytycznej i kwestionującej ze zdradą. Musi to nas pobudzać jako Kościół do pokornego szukania wszystkich osób, które kształtują rzeczywistość społeczną oraz do wspierania instytucji dialogu i konstruktywnej konfrontacji, aby kroczyć ku kulturze troski i ochrony.

Usiłowanie prowadzenia tych działań, wychodząc wyłącznie od nas samych lub od naszych sił i narzędzi, zamknęłoby nas w groźnych dynamikach woluntarystycznych, które przepadłyby bardzo szybko. Pozwólmymy sobie pomagać i pomagajmy sobie tworzyć społeczeństwo, w którym kultura nadużyć nie znajdzie miejsca na utrwalanie się. Zachęcam wszystkich chrześcijan, a zwłaszcza odpowiedzialnych za ośrodki tercjarskiej formacji wychowawczej, wychowania formalnego i nieformalnego, za ośrodki sanitarne, instytuty formacji i uniwersytety, do zjednoczenia wysiłków w diecezjach i z całym społeczeństwem obywatelskim, aby wspierać jasno i strategicznie kulturę troski i ochrony. Niech każde z tych miejsce wspiera nowy sposób myślenia.

5. Kultura nadużyć i ukrywania jest nie do pogodzenia z logiką Ewangelii, gdyż zbawienie ofiarowane przez Chrystusa jest zawsze propozycją, darem, który potrzebuje i wymaga wolności. Obmywając nogi uczniom, Chrystus jakby pokazuje nam oblicze Boga. Nigdy nie na zasadzie przymuszania czy obowiązku, ale służąc. Powiedzmy to jasno - wszystkie środki, które są podejmowane wbrew woli i integralności osób, są antyewangeliczne; dlatego słuszne jest również tworzenie takich procesów wiary, w których uczy się poznawania, kiedy niezbędne jest wątplenie a kiedy nie. "W istocie doktryna lub lepiej: nasze jej rozumienie i wyrażanie, «nie jest systemem zamkniętym, pozbawionym dynamiki zdolnej do rodzenia pytań, wątpliwości, dyskusji», a «pytania naszego ludu, jego zmagania, marzenia, troski mają wartość hermeneutyczną, której nie możemy pomijać, jeśli chcemy poważnie potraktować zasadę wcielenia». Wzywam wszystkie ośrodki formacji zakonnej, wydziały teologiczne, instytuty tercjarskie, seminaria, domy formacji i duchowości do wspierania refleksji teologicznej, która będzie zdolna stanąć na wysokości naszych czasów, do wspierania wiary dojrzałej, dorosłej, która podejmuje żywotny humus [glebę] Ludu Bożego z jego poszukiwaniami i kwestionowaniem. I tym samym wspierania w ten sposób wspólnot zdolnych do walki z sytuacjami nadużyć, wspólnot, w których wymiana, dyskusja, konfrontacja będą błogosławieństwem. Będziemy płodni w miarę jak umocnimy wspólnoty otwarte od ich środka i w ten sposób uwolnią się one od myślenia zamkniętego i odnoszącego się do samych siebie, pełnych obietnic i złudzeń, które obiecują życie, ale ostatecznie sprzyjają kulturze nadużyć.

Chciałbym poczynić krótkie odniesienie do duszpasterstwa ludowego, istniejącego w wielu waszych wspólnotach, gdyż jest to nieoceniony skarb i prawdziwa szkoła, w której naucza się słuchania serca naszego ludu i zarazem serca Bożego. Na podstawie swego doświadczenia jako duszpasterza nauczyłem się odkrywać, że duszpasterstwo ludowe jest jednym z niewielu miejsc, w którym lud Boży nie ulega wpływom tego klerykalizmu, który zawsze próbuje kontrolować i hamować namaszczenie ludu przez Boga. Nauczenie się pobożności ludowej jest nauczaniem się ustanawiania nowego rodzaju więzi, słuchania i duchowości, który wymaga wielkiego szacunku i którego nie zdobywa się przez pospieszne i upraszczające lektury, albowiem pobożność ludowa "odzwierciedla pragnienie Boga, które jedynie ludzie ubodzy i prości mogą poznać".

Bycie "Kościółem wyjścia" to również dać sobie pomagać i zadawać pytania. Nie zapominajmy, że "wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha" (J 3, 8).

6. Jak wam powiedziałem, podczas spotkań z ofiarami mogłem stwierdzić, że brak uznania przeszkadza nam w chodzeniu. Dlatego uważam za konieczne podzielenie się z wami tym, co mnie ucieszyło i wlało wielką nadzieję potwierdzenie, w dialogu z nimi, ich uznanie dla osób, które lubię nazywać "świętymi z sąsiedztwa". Bylibyśmy niesprawiedliwi, gdyby obok naszego bólu i naszego wstydu z powodu tych struktur nadużyć i ukrywania, które tak bardzo utrwały się i tyle złego wyrządziły, nie uznałybyśmy licznych wiernych świeckich, osób konsekrowanych, kapłanów i

biskupów, którzy nadają życie z miłości najbardziej oddalonym obszarom umiłowanej ziemi chilijskiej. Wszyscy oni są chrześcijanami, którzy potrafią płakać z innymi, którzy szukają sprawiedliwości o głodzie i pragnieniu, którzy patrzą i działają w duchu miłosierdzia; chrześcijanami, którzy próbują każdego dnia rozświetlać swoje życie w świetle określeń, za których pomocą będziemy sążeni: "Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata! Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść, byłem spragniony, a daliście mi pić, byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie, byłem nagi, a przyodzialiście Mnie, byłem chory, a odwiedziliście Mnie, byłem w więzieniu, a przyszyliście do Mnie" (Mt 25, 34-36).

Wyrażam uznanie i wdzięczność za wasze męstwo i stały przykład, który w chwilach wstrząsów, wstydu i bólu nadal dajecie z radością w imię Ewangelii. Świadeństwo to bardzo mi się podoba i utwierdza mnie w moim własnym pragnieniu przezwyciężenia egoizmu, abym dawał z siebie jeszcze więcej. Nie pomniejszając powagi i ciężaru wyrządzonego zła oraz szukania korzeni tych problemów, czujemy się zobowiązani również do uznania działającej i sprawczej siły Ducha w licznych żywotach ludzkich. Bez tego spojrzenia stanęlibyśmy pośrodku drogi i moglibyśmy wpaść w logikę daleką od szukania wzmacniania dobra i zaradzenia temu, co błędne, dzielenia rzeczywistości, popadając w poważną niesprawiedliwość.

Zaakceptowanie osiągnięć, jak również ograniczeń osobistych i wspólnotowych, jest nie tylko wiadomością, ale bardziej jeszcze staje się pierwszym bodźcem całego prawdziwego procesu nawrócenia i przemiany. Nigdy nie zapominajmy, że Zmartwychwstały Jezus Chrystus ukazuje się swoim ze swymi ranami. Co więcej, to właśnie dzięki tym ranom Tomasz może wyznać wiarę. Jesteśmy zaproszeni, aby nie zacierać ani nie ukrywać swoich ran.

Kościół zraniony jest zdolny do zrozumienia i przejęcia się ranami dzisiejszego świata, utożsamiania się z nimi, towarzyszenia im i działania, aby próbować je uleczyć. Kościół z ranami nie stawia siebie w centrum, nie uważa się za doskonały, nie próbuje ukryć i zatrzeć swego zła, ale stosuje tam jedyne, co może uzdrowić rany: imię Jezusa Chrystusa.

To ta pewność będzie kierowała nami przy poszukiwaniu, w porę i nie w porę, zaangażowania, aby tworzyć kulturę, w której każda osoba ma prawo oddychania powietrzem wolnym od wszelkiego rodzaju nadużyć. Chodzi o kulturę wolną od ukrywania, które kończy się zatruciem wszystkich naszych stosunków, kulturę, która w obliczu grzechu rodzi dynamikę skruchy, miłosierdzia i przebaczenia, a w obliczu zła - ujawnienie, osąd i karę.

7. Drodzy bracia, rozpocząłem ten list, mówiąc wam, że zwołanie was nie jest zabiegiem funkcjonalnym ani gestem dobrej woli, ale przeciwnie - jest przywołaniem namaszczenia, jakie macie jako Lud Boży. Z wami będą mogły zostać poczynione kroki niezbędne, aby odnowa i nawrócenie kościelne było zdrowe i długofalowe. Z wami będzie możliwa tak bardzo potrzebna niezbędna przemiana. Bez was nic nie można zrobić. Zachęcam cały Święty Lud wierny Bogu, żyjący w Chile, aby nie bał się włączyć i kroczył, pobudzany przez Ducha w poszukiwaniu Kościoła z każdym dniem coraz bardziej synodalnego, prorockiego i budzącego nadzieję; mniej nadużywającego, umiającego bowiem postawić Jezusa w centrum, w zgłodniałym, uwięzionym, w migrancie i wykorzystywanym.

Proszę was, abyście nie przestawali modlić się za mnie. Czynię to za was i proszę Jezusa, aby wam błogosławił i aby święta Panna was strzegła.

Watykan, 31 maja 2018, święto Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny